

# Dozorowani w SDE – kim są i jak żyją

W tej książce są historie nie tylko z *happy endem*. Łączy je jedno: wszystkie są prawdziwe i wszystkie dotyczą skazanych, którzy odbywali karę w systemie dozoru elektronicznego (SDE).

Europejskie Reguły Więzienne z 2006 r. mówią, że „kara pozbawienia wolności powinna być wykonywana tak, by ułatwić więźniom reintegrację w wolnym społeczeństwie”. SDE daje na to szansę.

## Historie dwóch kawalerów

Bezdzietny kawaler z wykształceniem średnim przed więzieniem mieszkał z rodziną i pracował dorywczo. W trakcie odbywania kary w zakładzie karnym zachowywał się poprawnie. Był spokojny, kulturalny, dbał o porządek w celi, angażował się w prace społeczne. Został objęty indywidualnym planem oddziaływań. Miał dobry kontakt z bliskimi. W SDE deklarował chęć znalezienia pracy. Raz spóźnił się do domu. Nie zgłosił się do kuratora we wskazanym terminie (nieobecność usprawiedliwił telefonicznie). Wezwano go, by dostarczył umowę o pracę, czego nie zrobił. Poprosił o zmianę harmonogramu i wyznaczenie godzin na poszukiwanie pracy. Według kuratora jego zachowanie budziło zastrzeżenia. W niedługim czasie naruszył integralność paska w SDE, mówiąc: „ściągnąłem pasek, bo nie mam czasu na głupoty”. Kurator wystąpił z wnioskiem o uchylenie zezwolenia na dalsze odbywanie kary w SDE. I skazany wrócił do więzienia.

Inny kawaler – jednak, wychowany przez matkę, odbywał karę pozbawienia wolności za zniszczenie lub uszkodzenie czyjejś rzeczy (art. 288 Kk). Nie sprawiał kłopotów wychowawczych. Miał bardzo dobre relacje z dziadkami. Przed pobycem w zakładzie karnym pracował i współfinansował utrzymanie domu. Matka odwiedzała go w więzieniu i zgodziła się, by zamieszkał u niej podczas wykonania kary w SDE. Skazany wypełniał nałożone obowiązki i pomagał matce. Sąd, doceniając jego zachowanie, zwolnił go warunkowo. – Dozór dał mi szansę normalnego życia i pomocy mamie, co było dla mnie najważniejsze – powiedział.

## Opaska zamiast kuli

Dawniej kula skazańca była ciężka, metalowa, przykuwana do nogi. Dziś skazany na karę pozbawienia wolności krótszą niż półtora roku może liczyć na odbywanie jej w domu. Elektroniczna opaska przypominająca zegarek mogłaby nawet uchodzić za modny gadżet, gdyby nie oznaczała niewoli. Tak jak kula u nogi, jest bowiem sporym obciążeniem. Ogranicza m.in. swobodne przemieszczanie się. Jeśli skazany złamie harmonogram wyjść i znajdzie się poza wyznaczonym rewirem – o przekroczeniu tym natychmiast alarmowana jest centrala monitorowania.

O ograniczeniach i dokuczliwościach dozoru opowiadają sami skazani. Oto relacja jednego z nich: *Mam 36 lat, wykształcenie średnie, jestem rozwiedziony, mieszkam z konkubiną, pracuję. Jeśli chodzi o codzienne życie, jest ono zdecydowanie ograniczone, z racji tego, że jest się pod ciągłym nadzorem. Wszystkie możliwe sprawy trzeba załatwiać w pośpiechu... Każdy odbywający karę w SDE powinien wziąć poprawkę na to, iż wychodząc w określonym przez harmonogram czasie, może stanąć w korku (jadąc autobusem), czekać w kolejce (urząd, poczta, lekarz), czy trafić na przerwę, którą ktoś ma akurat w pracy.*

Pomimo tych niedogodności lepiej odbywać karę z obręczką na nodze niż przebywać za murem więzienia. Wielu skazanych o odbywanie kary w SDE zabiega jeszcze przed uprawomocnieniem się wyroku. Z dozoru korzystają raczej ludzie w średnim wieku, z dużych miast, często mający kłopoty z pracą i różnego rodzaju uzależnieniami. Dla wielu dużym problemem są obciążenia komornicze – dla nich priorytetem jest praca, a marzeniem – wyjście z zadłużenia.

60 proc. dozorowanych pracuje, również dlatego, że sąd nałożył na nich obowiązek pracy. Mają sporządzony harmonogram wyjść i wyznaczony czas na pracę. Kuratorzy weryfikują ich

aktywność. Ci, którzy nie pracują, są na utrzymaniu babć, rodzin, często prowadzących gospodarstwa rolne. Niektórzy pracować nie mogą. Opiekują się chorym dzieckiem, mają zasiłek i świadczenie pielęgnacyjne, pobierają rentę lub są na urlopie macierzyńskim.

Karę w SDE odbywają za niedozwolone posiadanie środków odurzających, za oszustwa, uchylanie się od płacenia alimentów, za jazdę po alkoholu.

Większość osób w dozorcze docenia taką formę kary. – Moja wiedza o odbywaniu kary w ramach SDE pozwoliła mi uniknąć kary w kryminale, na którą nie zasługiwałem – mówi 30-letni kawaler mieszkający z rodziną, wykształcenie gimnazjalne, pracujący. – Cieszę się, że mam to już prawie za sobą i mogę cieszyć się życiem, nie ukrywając się. Jeszcze bardziej cieszę się, że moja rodzina jest zadowolona, bo zawsze mnie wspierała i musiała się mierzyć z moją sytuacją... nie sprawię nikomu zawodu.

**oprac. Agata Pilarska-Jakubczak**  
na podstawie książki dr Katarzyny Gućwy-Porębskiej „Funkcjonowanie społeczne osadzonych w systemie dozoru elektronicznego. Uwarunkowania rodzinne i środowiskowe”  
zdjęcia archiwum SDE, apj



# Co oprócz SDE?

## Szansa na normalne życie

Z dr Katarzyną Gucwą-Porębską, adiunktem w Instytucie Spraw Społecznych Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, o funkcjonowaniu społecznym osadzonych w Systemie Dozoru Elektronicznego (SDE) na podstawie najnowszych badań i wydanej książki, rozmawia Agata Piłarska- Jakubczak.

Jest pani zwolenniczką oddziaływań probacyjnych. Izolacja penitencjarna powinna być ostatecznością. SDE jest alternatywą. Czy przeprowadzone przez panią badania potwierdziły te przekonania?

– Potwierdziły hipotezę, że dozór elektroniczny przynosi więcej pozytywnych rezultatów niż bezwzględna izolacja. Jest bardziej efektywny i wyrządza mniej szkód. Zwłaszcza w kontekście problemu społecznego, jakim jest stygmatyzacja i marginalizacja społeczna. Skazani podczas dozoru mogą w pełni zaangażować się w życie rodzinne i wypełniać podstawowe role społeczne i zawodowe. Podczas wywiadów niejednokrotnie podkreślali, że odbywając karę w SDE, są „bardziej anonimowi” dla środowiska sąsiedzkiego i tak naprawdę nie czują odrzucenia, gdyż kontynuują życie, jakie prowadzili wcześniej.

Kto znalazł się w grupie badanej i jakie pani stosowała metody?

– Badaniem objęłam stu skazanych w SDE oraz 30 kuratorów pracujących z osobami dozorowanymi. Badania trwały cztery lata i były bardzo złożone. Przeprowadziłam analizę akt za lata 2016–2019, bezpośrednie wywiady z osadzonymi, wywiady z kuratorami oraz analizy indywidualnych przypadków. Wszystkie te działania wymagały dużego zaangażowania, determinacji i cierpliwości.

89 proc. skazanych stanowili mężczyźni, 51 proc. to osoby w wieku od 24 do 38 lat, a 41 proc. w wieku między 39 a 59 lat. Najwięcej dozorowanych – 46 proc. – mieszkało w miastach powyżej 250 tys. mieszkańców, 37 osób w miastach do 50 tys. mieszkańców, a 17 – na wsi.

Jeśli chodzi o kategorię popełnionych czynów, to przestępstwa dotyczyły przede wszystkim: jazdy w stanie nietrzeźwości, zarówno po raz pierwszy, jak

kolejny, uchylenie się od alimentacji, nieuprawnione posiadanie środków odurzających i oszustwa.

Badała pani ich postawy życiowe.

– Użyłam Kwestionariusza Postaw Życiowych, będącego polską adaptacją znanego kwestionariusza Life Attitude Profile-Revised (LAP-R) autorstwa Gary'ego T. Requera, stosowanego w badaniach prowadzonych w nurcie egzystencjonalnym. Mierzy on poziom doświadczanego sensu życia, motywacji do nadania życiu sensu oraz określenia celu.

W zakresie „kontroli życia” większość badanych osiągała wysokie bądź średnie wyniki, co świadczy o tym, że zdają sobie sprawę z posiadania wpływu na podejmowane przez siebie decyzje. Także większość skazanych osiągnęła wyniki wysokie w kategorii „pustki egzystencjonalnej”, co wskazuje na brak poczucia sensu własnego życia, jak i braku celów. Takie odczucia mogą wynikać z sytuacji życiowej, w jakiej się obecnie znajdują w związku z odbywaniem kary pozbawienia wolności. Jeśli zaś chodzi o sferę wyznaczania celów życiowych, to wyniki mogą wskazywać na brak chęci ze strony osadzonych do podejmowania zmian w życiu – wykazują postawę bierności.

Jakie relacje panują w ich rodzinach?

– Niestety, sporo członków rodzin nie raz było zgody na udział w badaniach. Dlatego jedynymi wiarygodnymi informacjami były te, uzyskane od kuratorów, którzy dozorują osadzonych. Z ich opinii wynika, że poziom wsparcia dozorowanych ze strony rodziny, z którą zamieszkują, jest zróżnicowany. Pomoc jest uzależniona od wzajemnych relacji, ale generalnie dozorowani otrzymują wsparcie. Dokładniejsza analiza i ocena relacji rodzinnych nie była



możliwa, ponieważ w ramach SDE kuratorzy nie mają bezpośredniego kontaktu z rodziną dozorowanego.

Poznała pani historie życia tych osób...

– Ilu badanych, tyle różnych historii. Przytoczę kilka z nich. Jeden ze skazanych przed zatrzymaniem mieszkał z siostrą oraz z dwójką swoich synów. Siostra nabyła prawo do emerytury i pełniła funkcję rodziny zastępczej dla dzieci skazanego, któremu władza rodzicielska została odebrana z powodu nadużywania alkoholu. Osadzony nie miał stałej pracy, podejmował prace dorywcze. Jak wynikało z opinii siostry, nie płacił alimentów na bieżąco. Nie przejawiał skłonności do przemocy. W trakcie odbywania kary rozpoznano uzależnienie od alkoholu (opinia psychologa). Jednak skazany nie identyfikował się z diagnozą. Wznowiono termin leczenia odwykowego. Przedstawił zaświadczenie o zatrudnieniu. Wystosował prośbę o zgodę na udział w terapii odwykowej. Niestety, zmarł nagle w pracy.

Nie wszystkie są tak smutne?

– Nie. Na przykład 30-letnia kobieta, która przed osadzeniem nie mieszkała w mieszkaniu matki. Nie informowała kuratora o zmianie adresu, nie pracowała i nie wykazywała aktywności zawodowej. Cechował ją bezkrytyczny stosunek do własnego zachowania. Nie ukończyła



gimnazjum. Przyznała się do zażywania narkotyków. Matka, sama na rencie socjalnej, utrzymywała córkę odkąd została objęta SDE. Skazana została zobowiązana do rejestracji w urzędzie pracy i powstrzymania się od używania środków odurzających. Uczęszczała na zajęcia grupy wspierającej bezrobotnych w Klubie Integracji Społecznej. Wykonywała prace społecznie użyteczne na poczet zasądzonej grzywny. Matka nie zgłaszała uwag co do funkcjonowania córki w SDE. Mówi, że córka „to dobre dziecko, ale szybko ulega wpływom”. Karę skazana wykonała w całości.

26-letni mężczyzna mieszkał u konkubiny, która była w trakcie rozwodu i wychowywała troje dzieci. Przed wykonaniem kary w SDE pracowali w tej samej firmie. On od dziecka choruje na cukrzycę. Ma dobre relacje z rodzicami. Konkubina wyraziła zgodę by w trakcie SDE zamieszkał u niej. Podczas dozoru zgłaszał problemy zdrowotne, prosił o skierowanie do szpitala, a następnie o zmianę harmonogramu w związku z podjęciem pracy i praktykami religijnymi. Przebieg dozoru – bezproblemowy. Gdy jednak dopuścił się kradzieży w miejscu odbywania kary, konkubina wyrzuciła skazanego z domu. Kurator wystąpił z prośbą o sprawdzenie miejsca przebywania skazanego, urządzenie zdeinstalowano i uchylono zezwolenie na SDE.

Każda z tych historii jest inna i wymaga indywidualizowanych oddziaływań.

**Z badań wynika, że 85 proc. osób miało nałożony przez sąd obowiązek pracy, a tylko 60 proc. pracowało.**

– Pomimo nałożenia przez sąd obowiązku znalezienia pracy, niektórzy skazani nadal

pozostawali na etapie poszukiwania pracy. Zakt wynika, że 60 spośród stu dozorowanych pracowało zarobkowo, 36 osób nie podjęło zatrudnienia, a o 4 osobach brak informacji. Wobec pracujących został sporządzony harmonogram wyjścia i ustalony czas na pracę. Kuratorzy weryfikują wykonanie zatrudnienia, a sam dozór nie sprawia w tym trudności.

**Co w takim razie jest głównym ich problemem?**

– Najczęściej to obawa o przyszłość, brak stałego zatrudnienia, uzależnienia, zaburzone relacje wewnątrzrodzinne. Myślę, że czynnikami, które w znacznym stopniu mogą ograniczyć powrót do życia przestępczego, są działania oparte na aktywizacji zawodowej i społecznej. Możliwość zatrudnienia, stałe miejsce zamieszkania i wsparcie ze strony bliskich to podstawowe elementy, które determinują skuteczność procesu reintegracji.

Dozorowani najczęściej obawiają się, że przeszłość cały czas będzie wpływała na ich przyszłe życie. Obawiają się też odrzucenia ze strony bliskich, braku akceptacji i oceniania przez środowisko, czy zdołają przestrzegać nałożonych obowiązków probacyjnych. Pojawiają się też wątpliwości, czy będą mieli źródło utrzymania, czy uda im się spłacić zobowiązania komornicze itp.

**Czy skazani doceniają to, że odbywają karę w domu?**

– Tak, wypowiadali się na temat pozytywnie. Przed rozpoczęciem dozoru dowiedzieli się, jak będzie on przebiegał, bądź odbywali już karę w tym trybie, więc nie byli zaskoczeni. Pomocna okazuje się także wiedza na temat możliwości złożenia

wniosku o udzielenie zezwolenia na odbywanie kary pozbawienia wolności w systemie dozoru elektronicznego.

Mówili: „Fajne, że prócz tego, że nie mogłem nigdzie wyjść, mogłem pracować, siedzieć w domu i korzystać z życia jak normalni ludzie”. „Plusem jest na pewno to, że można przebywać w miejscu zamieszkania i kontaktować się z rodziną i bliskimi. Zaletą jest także możliwość podjęcia zatrudnienia”. Tylko raz spotkałam się z nieco krytycznym odniesieniem do SDE, gdy jeden z dozorowanych zaznaczył, że „Udręką jest ciągłe patrzywanie na zegarek, czy się czasem nie naruszy harmonogramu. Wszystkie możliwe sprawy trzeba załatwiać w pośpiechu. Wiąże się z tym dodatkowy stres, mimo że to są ważne sprawy związane np. z zatrudnieniem, pocztą, urzędem czy lekarzem”.

**A jak kuratorzy postrzegają SDE?**

– Większość kuratorów – pozytywnie. Uważają ten system za skuteczną formę odbywania kary, zwłaszcza dla osób aktywnych zawodowo i niezdemoralizowanych. Jednak część kuratorów twierdzi, że system jest jeszcze niedopracowany, stwarza warunki do nadużyć ze strony dozorowanych. Jest niewłaściwą formą dla osób z problemami uzależnień i stosujących przemoc wobec najbliższych.

**Jak można udoskonalić system?**

– Uważam, że my jako społeczeństwo, powinniśmy zacząć od edukacji i uświadczenia. Zmiany powinny odbywać się nie tylko w strukturach państwa, ale przede wszystkim w naszym sposobie myślenia i postrzegania osób dozorowanych. Unikanie stereotypów, naznaczenia i wykluczenia, to podstawowe zadania, mające wpływ na skuteczność oddziaływań reintegracyjnych w środowisku.

Dobrym rozwiązaniem byłoby zatrudnienie pracownika socjalnego lub koordynatora pomocy postpenitencjarnej w każdej jednostce penitencjarnej. Miałby on możliwość pracy z osadzonym jeszcze w trakcie odbywania kary, poznając jego problemy, potrzeby i sytuację społeczną, niwelując przy tym sygnalizowane sytuacje problemowe. Pracownik socjalny mógłby także pracować z rodzinami osób osadzonych i prowadzić edukacyjne i profilaktyczne działania środowiskowe, przygotowując społeczność lokalną do powrotu osadzonego.

zdjęcie Dariusz Szkutnik, archiwum Katarzyny Gucwy-Porębskiej